

"Złego" diabli nie wezmą?

Doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez aktorów i dyrektora Centrum Sztuki-Teatr Dramatyczny w Legnicy wpłynęło w czwartek do Prokuratury Rejonowej. Wniosek o ściganie artystów skierował właściciel hali magazynowej przy ul. Kominka, w której zespół teatralny przygotowywał się do premiery spektaklu "Zły" na motywach powieści Leopolda Tyrmanda. Skandal wybuchł w środę, kiedy to pracownicy teatru, na oczach kamery telewizyjnej, przepilowali kłódkę zabezpieczającą wejście do sali. Jeszcze tego samego dnia scenę włamania wyemitowano w głównym wydaniu wrocławskich "Faktów".

**- Pan dyrektor
zapomniał chyba,
co wydarzyło się
w ubiegłym roku
w hali gdańskiej.**

Gospodarz obiektu, prezes Legnickiego Centrum Przedsiębiorczości-Inkubator Przedsiębiorstw SA, Krzysztof Kuna, uważa, że dyrektor teatru wraz z aktorami bezprawnie zajęli lokal. Jego zdaniem artyści uniemożliwiali prawowitemu właścicielowi swobodny dostęp do budynku, który w każdej chwili może się zawalić, czym narazili siebie i innych na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia.

- Pan dyrektor zapomniął chyba, co wydarzyło się w ubiegłym roku w hali gdańskiej. Mało było nieszczęścia? Parę miesięcy temu, w sali, w której teraz ćwiczą, z 17 metrów spadło okno! Wiem, że aktorzy czy kaskaderzy biegają po ruchomych deskach. Ten człowiek świadomie naraża ludzi na niebezpieczeństwo, a ja przecież ponoszę za to wszystko odpowiedzialność. Nie jestem przeciwnikiem sztuki, ale obawiam się o życie aktorów i widzów, bo obiekt naprawdę nie nadaje się do tych celów - przekonuje Krzysztof Kuna.

Oskarżony o włamanie dyrektor twierdzi, że otrzymał zgodę na robienie sztuki w hali, ale od jej poprzednich zarządców. Tłumaczy, że na początku tego roku dogadywał się w tej sprawie z wiceprezesem "Pribo". Kto jest faktycznym właścicielem magazynu, dowiedział się już po rozpoczęciu prób. Jego zdaniem nikt z teatru nie mógł się włamać do hali, skoro próby trwały tam od trzech miesięcy.

- Mam świadomość, że nie dopełniłem pewnych formalności, ale tylko dlatego, że wprowadzono mnie w błąd. Nie wiedziałem, że w styczniu obiekt zmienił właściciela. Nigdy też nie otrzymałem zakazu wstępu na jego teren. Musieliśmy zerwać kłódkę, bo nie mogliśmy dostać się do hali, gdzie został nasz sprzęt i rekwizyty - tłumaczy Jacek Głomb, dyrektor teatru.

Po raz pierwszy aktorzy napotkali problemy z wejściem do hali na dwa tygodnie przed "włamaniami". W ostatnią środę, po wizycie telewizji, portierzy znów nie chcieli ich wpuścić. Intruzów próbowano przepędzić i poszczuto psami. Interweniowała policja, ale artystom i tak nie pozwolono przekroczyć bramy.

Przygotowania do premiery z udziałem 30-osobowej grupy aktorów, kaskaderów i statystów rozpoczęły się na początku roku. Prezes spółki twierdzi, że o przedsięwzięciu artystycznym, jak i o włamaniu dowiedział się z mediów. Innego zdania jest Jacek Głomb, który z kolei twierdzi, że wielokrotnie rozmawiał o spektaklu z Krzysztofem Kuną. Właściciel hali miał obiecać, że niebawem fachowcy budowlani przeprowadzą inwentaryzację obiektu i wykonają

ekspertyzę techniczną, która powinna być pozytywna dla teatru.

- Niestety, rozmowy te przeprowadzaliśmy w cztery oczy i nie mam świadków na to, że otrzymywałem takie zapewnienia. Gdybym dwa tygodnie temu wiedział, że będą takie kłopoty, to poszukałbym innego miejsca. W spektaklu biorą udział znakomici kaskaderzy i gdyby przebywanie w hali było rzeczywiście niebezpieczne, nigdy nie zgodziliby się na rozpoczęcie prób - ripostuje szef Centrum Sztuki-Teatr Dramatyczny.

Zarówno dyrektor placówki kulturalnej (który równocześnie jest reżyserem spektaklu), jak i gospodarz hali zaprzeczają, by skandal wokół "Złego" miał charakter marketingowy. Całej sprawie pikanterii dodaje fakt, że kłóczą się "ludzie Maraszka", ponieważ działalność teatru finansowana jest z budżetu wojewody legnickiego, który z kolei halę magazynową wniósł aportem do nowo powstałej spółki Legnickie Centrum Przedsiębiorczości, czyli obecnego gospodarza spornego obiektu.

Z powodu nieobecności wojewody Ryszarda Maraszka, żaden z pracowników Urzędu Wojewódzkiego nie chciał się wypowiedzieć w tej sprawie. Nieoficjalnie skomentowano to jednym zdaniem: "Głomb wyszedł przed orkiestrę". Rzecznik prasowy wojewody, Wojciech Kondusza, poinformował jedynie, że na polecenie wicewojewody Zenona Kwaskyca sprawa będzie wyjaśniona. Wiadomo, że obaj panowie pisemnie mają wytłumaczyć kulisy tego incydentu. Niewiele w tej sprawie miał do powiedzenia zwierzchnik dyrektora teatru, Zbigniew Kraska - dyrektor wydziału kultury w Urzędzie Wojewódzkim, który "nie był pewny czy o sprawie na pewno poinformowano prokuraturę".

- Jeśli prawdą jest, że taki wniosek wpłynął do prokuratury, to nie chciałbym tego komentować. Wydaje mi się, że pan Krzysztof Kuna zbyt pochopnie podjął tę decyzję i być może przemyśli sprawę raz jeszcze i wycofa oskarżenia - powiedział Zbigniew Kraska.

Jacek Głomb ma natomiast nadzieję, że konflikt uda się jak najszybciej rozwiązać i premiera dojdzie do skutku w zapowiadany terminie.

(dół)

